

STYCZEŃ 1922 LUBLIN CENA 150 MK.

JEDNODNIÓWKA

BRATNIEJ POMOCY

STUDENTÓW UNIwersYTETU LUBELSKIEGO

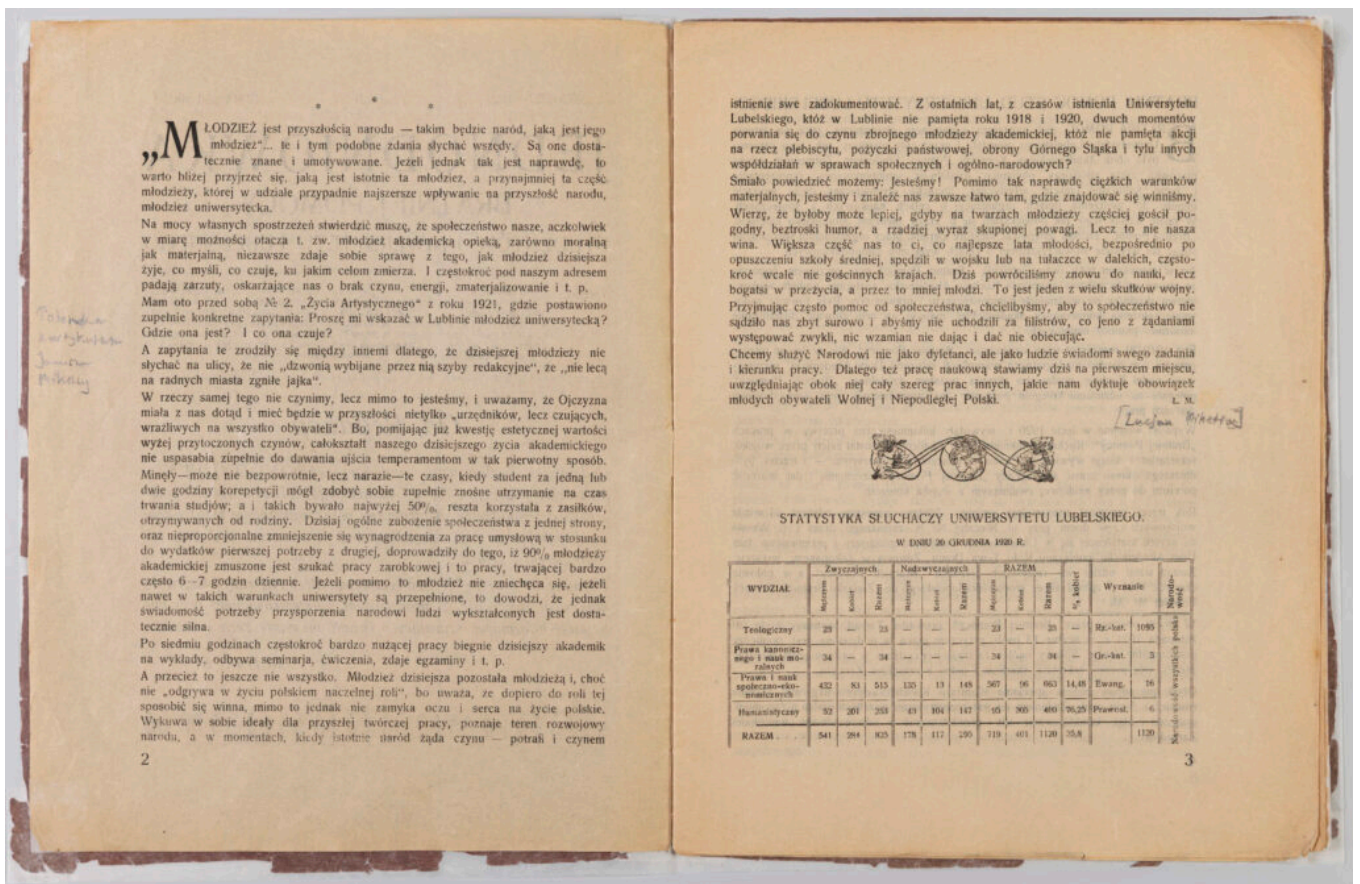
TREŚĆ: 1. OD REDAKCJI. 2. * * * 3. STATYSTYKA SŁUCHACZY UNIW. LUBELSKIEGO. 4. „BRATNIA POMOCY” STUDENTÓW UNIwersYTETU LUBELSKIEGO. 5. CELE I ZADANIA „BRATNIEJ POMOCY”. 6. CZARNA BALLADA. 7. ŻYCIĘ ORGANIZACYJNE MŁODZIEŻY W UNIwersYTETACH LUBELSKIM. 8. CENTRALNA ORGANIZACJA „BRATNIEJ POMOCY”. 9. HIGIENICZNY ZJAZD POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ W WILNIE. 10. JESZENNE „KWIATY”. 11. MIŁOŚĆ. 12. WŁADZE „BRATNIEJ POMOCY”. STUD. UNIW. LUBELSKIEGO W ROKU AKADEMICKIM 1921/1922. 13. MYSLI ROKWIDA O SŁOWIE.

Od Redakcji

Podjmując wydawnictwo niniejszej „JEDNODNIÓWKI”, pragniemy przyczynić się do wzajemnego zbliżenia ogółu Społeczeństwa i młodzieży akademickiej przez zapoznanie tegoż ogółu z absorbującymi nas zagadnieniami, z naszymi pracami, ich charakterem i celami.

Czynimy to z wiarą, że Społeczeństwo, które tyle razy okazywało nam swą życzliwość, z prawdziwym zainteresowaniem przyjmie tę garść informacji, rzucających światło na nasze życie i stosunki.

REDAKCJA



„MŁODZIEŻ jest przyszłością narodu — takim będzie naród, jaką jest jego młodzież... Je i tym podobne zdania słycać wszędy. Są one dostatecznie znane i umotywowane. Jeżeli jednak tak jest naprawdę, to warto bliżej przyjrzeć się, jaką jest istotnie ta młodzież, a przynajmniej ta część młodzieży, której w udziale przypadnie najszersze wpływanie na przyszłość narodu, młodzież uniwersytecka.

Na mocy własnych spostrzeżeń stwierdzić muszę, że społeczeństwo nasze, aczkolwiek w miarę możliwości otacza i, zw. młodzież akademicką opieką, zarówno moralną jak materialną, niezawście zdaje sobie sprawę z tego, jak młodzież dzisiejsza żyje, co myśli, co czuje, ku jakim celom zmierza. I częstokroć pod naszym adresem padają zarzuty, oskarżające nas o brak czynu, energii, zmaterializowanie i t. p.

Mam oto przed sobą № 2. „Życia Artystycznego” z roku 1921, gdzie postawiono zupełnie konkretne zapytania: Proszę mi wskazać w Lublinie młodzież uniwersytecką? Gdzie ona jest? I co ona czuje?

A zapytania te zrodziły się między innymi dlatego, że dzisiejszej młodzieży nie słycać na ulicy, że nie „dzwonią wybijane przez nią szczyby redakcyjne”, że „nie leżą na radnych miastach zgnie jajka”.

W rzeczy samej tego nie czynimy, lecz mimo to jesteśmy, i uważamy, że Ojczyzna miała z nas dotąd i mieć będzie w przyszłości nietyko „urzędników, lecz czujących, wrażliwych na wszystko obywateli”. Bo, pomijając już kwestię estetycznej wartości wyżej przytoczonych czynów, całokształt naszego dzisiejszego życia akademickiego nie uspasabia zupełnie do dawania ujścia temperamentom w tak pierwotny sposób.

Mineły — może nie bezpowrotnie, lecz narazie — te czasy, kiedy student za jedną lub dwie godziny korepetycji mógł zdobyć sobie zupełnie znośne utrzymanie na czas trwania studiów, a i takich bywało najwyżej 50%, reszta korzystała z zasiłków, otrzymywanych od rodziny. Dzisiaj ogólne zubożenie społeczeństwa z jednej strony, oraz nieproporcjonalnie zmniejszenie się wynagrodzenia za pracę umysłową w stosunku do wydatków pierwszej potrzeby z drugiej, doprowadziły do tego, iż 90% młodzieży akademickiej zmuszone jest szukać pracy zarobkowej i to pracy, trwającej bardzo często 6-7 godzin dziennie. Jeżeli pomimo to młodzież nie zniechęca się, jeżeli nawet w takich warunkach uniwersyteckich są przepelnione, to dowodzi, że jednak świadomość potrzeby przysporzenia narodowi ludzi wykształconych jest dostatecznie silna.

Po siedmiu godzinach częstokroć bardzo nużącej pracy biegnie dzisiejszy akademik na wykłady, odbywa seminarja, ćwiczenia, zdaje egzaminy i t. p.

A przecież to jeszcze nie wszystko. Młodzież dzisiejsza pozostała młodzieżą i, choć nie „odgrywa w życiu polskim naczelnej roli”, bo uważa, że dopiero do roli tej sposobie się winna, mimo to jednak nie zamyka oczu i serca na życie polskie. Wykuwa w sobie ideały dla przyszłej twórczej pracy, poznaje teren rozwojowy narodu, a w momentach, kiedy istotnie wśród żąda czynu — potrafi i czynem

istnienie swe zadokumentować. Z ostatnich lat, z czasów istnienia Uniwersytetu Lubelskiego, któż w Lublinie nie pamięta roku 1918 i 1920, dwóch momentów porwania się do czynu zbrojnego młodzieży akademickiej, któż nie pamięta akcji na rzecz plebiscytu, pożyczki państwowej, obrony Górnego Śląska i tyłu innych współdziałań w sprawach społecznych i ogólnonarodowych?

Śmiało powiedzieć możemy: Jesteśmy! Pomimo tak naprawdę ciężkich warunków materialnych, jesteśmy i znaleźć nas zawsze łatwo tam, gdzie znajdować się winniśmy. Wierzę, że byłoby może lepiej, gdyby na twarzach młodzieży częściej gościł pogodny, beztroski humor, a rzadziej wyraz skłopotanej powagi. Lecz to nie nasza wina. Większa część nas to ci, co najlepsze lata młodości, bezpośrednio po opuszczeniu szkoły średniej, spędził w wojsku lub na turalcach w dalekich, częstokroć wcale nie gościnnych krajach. Dzisiaj powróciliśmy znowu do nauki, lecz bogatsi w przeżycia, a przez to mniej młodzi. To jest jeden z wielu skutków wojny. Przyjmując często pomoc od społeczeństwa, chcielibyśmy, aby to społeczeństwo nie sądziło nas zbyt surowo i abyśmy nie uchodzili za filistrów, co jako z zadaniami występować zwykli, nie wzamian nie dając i dać nie obiecując.

Chcemy służyć Narodowi nie jako dyfentaci, ale jako ludzie świadomi swego zadania i kierunku pracy. Dlatego też pracę naukową stawiamy dziś na pierwszym miejscu, uwzględniając obok niej cały szereg prac innych, jakie nam dyktuje obowiązek młodych obywateli Wolnej i Niepodległej Polski.

L. M.

[Ludwik Wierzbicki]



STATYSTYKA SŁUCHACZY UNIwersYTETU LUBELSKIEGO.

W DNIU 26 GRUŚNIA 1920 R.

WYDZIAŁ	Zwyczajnych			Nadwyciecznych			RAZEM			Wzrost	Mieszko-wość
	Mężczyźni	Kobiety	Razem	Mężczyźni	Kobiety	Razem	Mężczyźni	Kobiety	Razem		
Teologiczny	29	—	29	—	—	—	29	—	29	18-let.	1085
Prawa kanonicznego i nauk moralnych	34	—	34	—	—	—	34	—	34	Gr.-lat.	3
Prawa i nauk społeczno-ekonomicznych	432	83	515	135	13	148	567	96	663	14-let.	16
Humanistyczny	92	201	293	43	104	147	135	305	440	16-let.	6
RAZEM	541	284	825	178	117	295	713	401	1120	35,8	1120

BRATNIA POMOC STUD. UNIwersYTETU LUBELSKIEGO.

BRATNIA POMOC jest najstarszą organizacją akademicką, jaka na terenie Uniwersytetu Lubelskiego powstała i przez cały pierwszy rok jej istnienia była obok Akademickiego Komitetu Pomocy Studentom Żołnierzom jedną placówką życia młodzieży, obejmując działalność samopomocową, reprezentacyjną i życie kulturalne (sekcje artystyczna, literacko-wydawnicza), które wreszcie impuls do tworzenia innych organizacji o celach naukowych i społecznych. W miarę jednak tego, jak powiększało się b. zrazu nieliczne środowisko lubelskie, „Bratnia Pomoc” zaczęła ustępować niektóre kierunki pracy organizacjom specjalnym, stając się wreszcie stowarzyszeniem o celach wyłącznie samopomocowych.

Już w pierwszym roku swego istnienia „Bratnia Pomoc” przy zyciowym poparciu ze strony społeczeństwa otworzyła Kuchnię Akademicką, następnie podjęła wydawnictwo skryptów na wydziałach humanistycznym i prawniczym. Były również usiłowania założenia kooperatywy akademickiej, mającej na celu głównie dostarczanie młodzieży pomocy naukowych.

Rok 1919/20 rozszerzył teren działalności „Bratniej Pomocy”. Nie w swoim jeszcze gmachu i w bardzo niedogodnych warunkach założono Dom Akademicki, utrzymywano nadal Kuchnię, wydawano skrypty, pozatem działalność „Bratniej Pomocy” polegała na udzielaniu kolegom pożyczek i na pośrednictwie przy wynajdywaniu dla nich pracy.

Wypadki wojenne w lecie 1920 r. wywołały kilkumiesięczną przerwę w pracach „Bratniej Pomocy”. Kuchnię zamknięto, Dom Akademicki został zajęty przez wojsko, sekretariat i księgi wywieziono wraz z kancelarią Uniwersytetu — i trzeba było dłuższego okresu czasu, aby agendy „Bratniej Pomocy” uruchomić i dać możność powrotu do pracy naukowej zwalnianym z wojska kolegom.

Rok trzeci przyniósł znaczniejsze zmiany. Zdołano nareszcie odebrać od władz wojskowych część domu przy ul. Niecałej Nr. 8. zapisanego przez s. p. Wessla na użytek kształcącej się w Uniwersytecie Lubelskim młodzieży i przeniesiono tam Dom Akademicki; zawiązano Koło T-wa Domu Zdrowia w Zakopanem; wreszcie, Zarząd wziął udział we wszystkich zgromadzeniach „Bratnich Pomocy”, a w połowie czerwca 1921 r. zgłosił akces środowiska lubelskiego do „Związku Bratnich Pomocy Polskiej Mł. Ak.”.

W chwili obecnej pracę „Bratniej Pomocy” prowadzi Zarząd, wybrany w dn. 20 listopada 1921 r. w liczbie 13 osób, przy czym praca ta podzielona jest pomiędzy poszczególne sekcje. Sprawy ogólne załatwia prezydium w następującym składzie: prezes, vice-prezes, sekretarz, skarbnik i jeden z członków Zarządu.

Obok prezydium istnieje specjalna Komisja Kwalifikacyjno-oligowa, złożona również z 5-ciu osób. Zadaniem jej jest rozpatrywanie wszelkich podań o zapomogi, pożyczki i ulgi, kwalifikowanie ich i przedstawianie z odpowiednimi wnioskami Zarządowi.

4

Sekcyj istnieje obecnie 8. Kierownikami ich są poszczególni członkowie Zarządu, lub osoby z pośród grona akademickiego powołane:

1) Sekcja Domu Akademickiego, zajmuje się zarządem Domu i wszelkimi sprawami, dotyczącymi jego mieszkańców. Dom Akad. mieści się obecnie w 24 pokojach domu przy ul. Niecałej Nr. 8. Mieszka w nim 50 kolegow; opłata miesięczna wynosi 2000 Mk., przy czym niezamężni koleży są od niej częściowo mie w całości zwalniani. Opłata za mieszkanie służy na pokrycie wydatków za opal, światło i obsługę. Koszta inwestycji, które jeszcze przez dłuższy czas pochłaniać będą znaczne fundusze, pokrywa kasa „Bratniej Pomocy”.

Własnego Domu Akademickiego „Br. Pom.” narazie nie prowadzi. Dom, istniejący obecnie, prowadzony jest przez grono Pań ze starszego społeczeństwa.

2) Sekcja Kuchni Akademickiej, jedna z najpotrzebniejszych, należy również do najstarszych. Mieści się przy ul. Królewskiej Nr. 21, z chwilą jednak przeniesienia Uniwersytetu do własnego gmachu otrzyma w tym gmachu stałe pomieszczenie. Kuchnia wydaje przeciętnie po 150 obiadów i 145 kolacji dziennie; 24 są wydawane bezpłatnie, 20 po cenach ulgowych. Normalna cena obiadu wynosi 50 Mk., kolacji — 25 Mk.

Od dnia 15 grudnia ub. r. Kuchnia wydaje w lokalu Domu Akad. śniadania dla 52 kolegow po 50 Mk., oraz przeznaczają część produktów (narazie mąkę) na śniadania dla Domu Akademickiego.

3) Sekcja Zdrowia, założona w roku ubiegłym, ma na celu dostarczanie pomocy w chorobie koleżankom i kolegom, bądź bezpłatnie, bądź też w formie pożyczek zwrotnych. Za jej staraniem 2 kolegow przeprowadziło w r. ub. kilkumiesięczną kurację na koszt „Bratniej Pomocy” w Domu Zdrowia „Pomoc Bratnia” w Zakopanem. Ona również wydaje zaświadczenia dla okazania ich tym p. p. Lekarzom lubelskim, którzy zaoferowali młodzieży akademickiej bezpłatną pomoc lekarską.

4) Sekcja Pośrednictwa Pracy ma na celu dostarczanie pracy zarobkowej poszukującym jej koleżankom i kolegom przez przynajmniej ogłoszeń ze strony osób czy instytucji, któreby taką pracę młodzieży zaoferować mogły.

5) Sekcja Skryptowa zajmuje się wydawnictwem skryptów z wykładów na poszczególnych kursach. Znaczenie pomocy, jakiej sekcja ta w pracy naukowej młodzieży dostarcza, jest pierwszorzędnej wagi ze względu na brak lub wygórowaną cenę podręczników i dzieł naukowych.

6) Sekcja Statystyczno-Prasowa powstała w b. r. akad. w związku z rozszerzeniem się działalności „Bratniej Pomocy”; celem jej 1-o utrzymywanie stałego kontaktu środowiska lubelskiego z organem Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy, „Samopomocą Akademicką”, 2-o zapoznanie społeczeństwa za pośrednictwem prasy miejscowej z życiem i potrzebami młodzieży, 3-o prowadzenie statystyki działalności „Bratn. Pom.” stud. Uniw. Lub. i zbieranie wszelkich danych dotyczących życia stowarzyszenia oraz wzajemnych stosunków „Br. Pom.” i społeczeństwa miejscowego.

5

7) Sekcja Dochodów Niestalych. Zakres jej działalności jest b. szeroki, a do wypełnienia go konieczna ruchliwość i pomysłowość. Zadaniem jej — dostarczanie „Br. Pom.” funduszy przez organizowanie zabaw, koncertów i t. p. imprez.

8) Kooperatywa Akademicka jest dopiero w stadium stworzenia się. Potrzeba podobnej instytucji oddawana już daje się odczuwać, to też obecny Zarząd zorganizowanie jej uważa za jedno ze swych najpoważniejszych zadań.

Taką jest w najogólniejszym zarysie organizacja „Bratniej Pom.” naszego Uniwersytetu. Stwierdzić musimy, iż to, co dotychczas osiągnęliśmy, nie przyszło nam z łatwością. Przeciwnie, w ciągu całego okresu naszej pracy samopomocowej napotykalimy na znaczne trudności. Częstokroć brakowało nam doświadczenia; częściej jeszcze dawał się odczuć brak zainteresowania dla pracy „Bratniej Pomocy” ze strony ogółu akademickiego. Mamy jednak nadzieję, że trudności stąd wynikające będą z każdym rokiem coraz mniejsze. Już sam fakt przeniesienia się Uniwersytetu, a wraz z nim i instytucji akademickich do stałego lokalu podzielać musi dodatnio na pracę „Br. Pom.”. Wszak dotychczas mieścił się Zarząd wraz ze wszystkimi sekcjami w jednym niewielkim pokoju, teraz zaś otrzymuje w nowym gmachu Uniwersytetu lokal obszerniejszy. W pracy naszej nigdy nie byłymy odosobnieni.

Podkreślić przedewszystkiem musimy zyciowy stosunek do naszej organizacji od pierwszych chwil jej istnienia J. M. ks. Rektora I. Radziszewskiego, który wszystkie niemal załatwił rządowo, nadesłane na jego ręce dla młodzieży akademickiej, przeznaczył na cele „Bratniej Pomocy”. Zawdzięczamy również wiele pożytecznych rad i wskazówek pp. Kuratorom stowarzyszenia, a więc: p. Dziekanowi L. Waszczakowskiemu i p. Vice-rektorowi K. Chylińskiemu.

Spółcześnie i misję zagranicze nie szczędzili nam również przez czas naszego istnienia wydatnej pomocy. Wymienić tu przedewszystkiem musimy J. E. ks. Biskupa Fulmana, p. Generała Babińskiego, p. Wojewodę Moskalewskiego, Magistrat m. Lublina, a w szczególności p. Prezydenta Szczepańskiego, Wszczęświatową Federację Młodzieży Chrześcijańskiej, Y. M. C. A., Związek Ziemi pow. Lubelskiego oraz wiele innych osób i instytucji, dla których zachowujemy serdeczną wdzięczność za ich zyciowość i współpracę.

CELE I ZADANIA „BRATNICH POMOCY”.

GDY rozejrzemy się w stosunkach, panujących wśród młodzieży akademickiej, nie trudno nam będzie zauważyć, iż w szeregu najróżnorodniejszych organizacji na pierwszy plan wysuwa się „Bratnia Pomoc”, organizacja stawiająca sobie, jako naczelne zadanie, troskę o materialną stronę życia kształcącej się w danym środowisku młodzieży.

I sam już fakt powszechnego istnienia podobnych stowarzyszeń dowodzi, iż „Bratnia Pomoc” są instytucjami niezmiernie pożytecznymi, więcej powiem, koniecznymi w zbiorowym życiu młodzieży.

Nasze wyższe uczelnie przepełnione są dzisiaj młodzieżą, która poza względnie nielicznymi wyjątkami zmuszona jest walczyć z życiem, zdobywać sobie samodzielnie

6

utrzymanie, skierowując ku temu celowi wszystkie niemal wysiłki tak, iż niewiele już pozostaje jej czasu i energii na systematyczną pracę naukową. Koniecznym następstwem takiego stanu rzeczy jest chęć jak najżybszego ulokowania studiów przy możliwie najmniejszym nakładzie pracy, większość studentów, dla których troska o chleb powszedni była niedościgną towarzyszką życia, dąży po otrzymaniu dyplomów jedynie do zapewnienia sobie dobrobytu, odsuwając na bok zadania wzmożniejszej — i, doprawdy, trudno się temu dziwić. Musimy sobie jednak uświadomić, że jest to objaw szkodliwy, który obowiązanym jesteśmy zwalczać; jednym zaś celowym sposobem zwalczania go jest zapewnienie uczącej się młodzieży znośnych materialnych warunków życia.

Młodzież doskonale zdaje sobie z tego sprawę i zakłada „Bratnie Pomoc”, organizację, które, nie uznając ponizającej godność osobistą filantropii, działalność swoją uważają za proste spełnienie obowiązku społecznego względem tych, którym pomoc jest potrzebna.

„Bratnia Pomoc” jest stowarzyszeniem o celach wyłącznie ekonomicznych, wszelkie inne pierwiastki są z działalności jej usunięte; faktyczna potrzeba uprawnia każdego akademika do zwrócenia się do niej o pomoc, solidarność zaś koleżeńską znajduje wyraz w surowym napięciu jednostek, które usiłowały się od należenia do „Bratniej Pomocy” pod pozorem, iż niczego od niej nie potrzebują.

Podstawowa zasada działalności „Bratniej Pomocy” — to koleżeńskość, bezinteresowna współpraca, powołanym zaś do niej jest cały ogół akademicki danego środowiska. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że młodzież akademicka stanowi sama przez się społeczeństwo o bogatym całokształcie stosunków, to przynajmniej musimy, iż praca w „Bratniej Pomocy” jest dla członków tego społeczeństwa najlepszą szkołą życia, kształcąca w młodzieży wiele dodatnich pierwiastków: poczucie szczerze i uczynnie solidarności, umiejętność zrozumienia cudzych potrzeb, wreszcie wyrobienie organizacyjne, w naszych warunkach na każdym kroku w życiu potrzebne.

Ponieważ działalność „Bratnich Pomocy” obejmuje całą sferę ekonomicznych potrzeb młodzieży akademickiej, wymaga ona nieraz ogromnych nakładów, gdy chodzi np. o utrzymanie Domu Akademickiego, jadalni, o pomoc w chorobie i t. p. Zrozumiałem jest tedy, iż nawet przy najlepszych chęciach młodzież nie może drogą samopodofekowania zebrać odpowiednio wysokich sum i zmuszona jest zwrócić się do rządu i społeczeństwa o poparcie jej działalności samopomocowej. Poparcie to jest bezwzględnie koniecznym, gdyż cele „Bratniej Pomocy” mogą być skutecznie osiągnięte tylko wtedy, gdy nie jest ona na każdym kroku skrepowana brakiem funduszy.

I jeżeli ośmielamy się tak stanowczo twierdzić, iż rząd i społeczeństwo winny wspierać samopomocową akcją młodzieży, mamy tu na myśli jedynie przypomnienie wyżej wspomnianym czynnikom jednego z ich społecznych obowiązków. Wszak młodzież, która dzisiaj na naszych wyższych uczelniach studjuje, to w większości swej byli wojskowi; wielu z nich po kilka lat życia oddało na służbę krajowi, wielu powróciło z szeregow ze zmarowaniem zdrowiem, a nieliczni tylko mają

7

zapewny byt i możność spokojnej nauki. Są oni wierzytelami kraju całego i to, co kraj dla nich uczyni, będzie jedynie splaceniem zaciągniętego u nich długu.

A gdyby nawet była to młodzież która dotychczas nie jeszcze dla ogólnego dobra nie uczyniła, czy i tak nie zasługiwałaby ona na pomoc ze strony rządu i społeczeństwa? Zapewnienie jej możności racjonalnego prowadzenia studiów — przygotowanie dla przyszłości szeregu ludzi o gruntownym wykształceniu, którzy będą zdolni naprawić z czasem te szkody, jakie powszechny dziś dyktantyzm na każdym kroku krajowi wyrządza. Racjonalnie udzielana pomoc zobowiązuje i młodzież, widząc w stosunku do siebie zyciową opiekę społeczeństwa, postara się z czasem zwrócić mu w takiej czy innej formie wszystko, cokolwiek od niego otrzymała.

Jeżeli jednak pomoc ta, czy to w postaci fundusów, czy w postaci zaoferowania odpowiedniej pracy lub popierania przedsiębiorstw dochodowych „Bratniej Pomocy”, ma być naprawdę pożyteczna, winna ona być okazywana za pośrednictwem akademickich „Bratnich Pomocy”. Należy pamiętać o tem, że nikt tak dobrze nie zna warunków życia i potrzeb kolegów, jak sami koledzy i że stokrót łatwiej jest zwrócić się o pomoc do życzyliwych kolegów, aniżeli do najlepszych nawet i najuczynliwszych osób, czy instytucji, stojących poza młodzieżą. Jest to psychologicznie najzupełniej zrozumiałe i mamy nadzieję, że akcja nasza spotka się z takimże ze strony starszego społeczeństwa zrozumieniem.

H. W.

CZARNA BALLADA.

ŚWIAT cały spowity w pomrocę
znikł w ciemnościach kontury.
W bolesnej zadumie dziś siedzę
wtulony w kąt izby ponury.

Głusz szara spoczywa zamglona,
rytm serca wśród pustki coś gada,
od tego się moja zyciyna
posępna o mrokach ballada.

Blask świecy senilnie migocze
baśń cieni na ścianach układa,
coś we mnie dziwne coś łączy
do mózgu zdradzieckiego wykrada.

Wiec muszę? (O jakżeś mi straszny)
Skąd jesteś? (Lek chyba nie błady)
Do drusu dobiega hańd życia —
Rwę struny! To koniec ballady.

Pamiętam... Wszak było to wczoraj...
Lecz przebieg! Skąd mur tych gromada?
Ku oknu się sunie bezgłośnie
za szybą gdzieś w dali przepada.

Na Boga! To północ uderza
Brzmia śmiegle wieczności zegary,
nieznany mi pełen zagadki
powoli się zbliża kłosa szary.

Cichutko... szabliutki w drzewi puka
przenika samotni mej ścianę —
truczną w głąb duszy się sączy,
tajemnicę mgłą czarną owiay.

ZMIR.

8

ŻYCIE ORGANIZACYJNE MŁODZIEŻY W UNIW. LUBELSKIM.

ARTYKUŁ TEN NIE BYŁ OPUBLIKOWANY NA ZASADZIE WYNIKÓW ANKIETY RZESZLANEJ
POSZCZEGÓLNYM ORGANIZACJOM PRZEZ REDAKCJĘ „JEDNOŃCOWIKI”.

ŻYCIE organizacyjne w okresie lat akademickich odgrywa rolę bardzo poważną. Zmieniają się jego formy i treść, przystosowując się do wymagań chwili oraz warunków lokalnych, ale ono samo trwa zawsze i prawie nierozdzielnie wiąże się z istnieniem studenta. I my posiadamy swoje życie organizacyjne, życie, które w przeważnej swej części zanika się wewnątrz uniwersyteckich murów, zrradka tylko wychodząc na szersze forum, niemniej jednak stanowi istotny i poważny czynnik rozwojowy w całokształcie stosunków naszego akademickiego świata. Pomimo, że środowisko nasze, jako stosunkowo młode i niezbyt liczne, nie posiada jeszcze własnej głębszej tradycji, pod wieloma względami oboszem jest i mniej różnolitem od innych ośrodków akademickiego życia — dziedzinia ta przedstawia bardzo wiele materiału, tak wiele, że ograniczyć się musimy narazie do pobieżnego zaledwie szkicu.

Pomijając „Bratnią Pomoc”, która na innym miejscu została w „JednoŃcowie” scharakteryzowana, przejdźmy do przeglądu istniejących u nas organizacji. Podzielić je wszystkie możemy na 2 główne grupy: organizacje o celach naukowych oraz organizacje ideowo wychowawcze. Tak silny obecnie w innych akademickich środowiskach prąd korporacyjny nie znalazł u nas dotychczas absolutnie żadnego odzwierciedlenia. Nie posiadamy też zrzeszeń o charakterze towarzyskim, artystycznym lub sportowym, kilkakrotnie podejmowane w tym kierunku próby kończyły się zawsze przedź lub później niepowodzeniem. Poza wymienionymi dwoma grupami istnieje jedynie Stowarzyszenie Studentów.

Organizacji o celach naukowych posiadamy 12. A więc: Kolo Filozoficzne (24 czł.), Kolo Historyczne (27 czł.), Historyczno-literackie (30 czł.), Historyczno-jezykowe (16 czł.), Literacko-tworcze (13 czł.), Kolo Ludoznawstwa Polskiego (40 czł.), swieto zawiązane Kolo Et-nomistów, Kolo Kanonistów (28 czł.), Teologiczne (15 czł.), Kolo Badań Naukowych nad Kościołami Wschodnimi (16 czł.) oraz Kolo Studiów Religijnych (12 czł.). W okresie ostatnich tygodni powstała Centrala Etn Naukowych, która jednak nie wyszła jeszcze dotychczas z zakresu prac wewnętrzno-organizacyjnych. Kola Naukowe, stawiając sobie za cel pogłębienie wiedzy specjalnej swych członków, prowadzą pracę bądź zupełnie samodzielnie, bądź pod kierownictwem profesorów. Główny dział stanowią zebrania referatowo-dyskusyjne, wspólna lektura, urządzenie odczytów i akademii oraz gromadzenie własnych księgozbiorów o ściśle specjalnym charakterze. Oprócz tego poszczególne kola obejmują swą inicjatywą różne okolicznościowe lub bardziej zindywidualne upodobania członków związane zadaniami. Tak np. Kolo Historyczno-jezykowe urządziło dnia 12 kwietnia 21 r. „Konkurs dobrego czytania prozy i wiersza” oraz podjęło na rok jubileuszowy (1922) opracowanie „Stowiska” do 1-go wydania poezji Mickiewicza; Kolo Historyczne stworzyło t. zw. „Sekcję historii bieżącej”, obejmującą dwutygodniowe sprawozdania prasowe oraz referaty z tej dziedziny, Kolo Literacko-tworcze stawia sobie za zadanie

9

stworzenie na Uniwersytecie ośrodka pracy twórczej drogą wzajemnego zapoznania się i krytyki oraz drogą rozpatrywania zagadnień psychologii twórczości. Akademickie Kolo Ludoznawstwa Polskiego urządziło co miesiąc zebrania referatowe z tematów ludoznawstwa, w zakres zaś dalszych jego planów wchodzi organizowanie wycieczek po kraju. Kolo Teologiczne — obok mnych prac ogólnie naukowych z zakresu swojej specjalności — zajęło się w roku ub. szczegółowym badaniem „modernizmu” w Polsce. Kolo Badań Naukowych nad Kościołami Wschodnimi interesuje się aktualnym dla nas nitykiem ze względów religijnych zagadnieniem wzajemnego stosunku kościołów Wschodu i Zachodu, rozpatrując je z punktu widzenia teologicznego, prawnego, historycznego i t. d. Członkowie tego kola pochodzą przeważnie z Kresów Wschodnich. Wreszcie Kolo Studiów Religijnych stawia sobie za zadanie głębsze, naukowe poznanie zagadnień filozoficzno-religijnych.

Drugą grupę zrzeszeń akademickich stanowią organizacje ideowo-wychowawcze. Mamy ich pięć: Organizacja Młodzieży Narodowej (32 czł.), Narodowe Zjednoczenie Młodzieży Akademickiej (26 czł.), „Odrodzenie” (93 czł.), Związek Młodzieży Postępowej (18 czł.) oraz Kolo Starszych Harcerzy (22 czł.), które w przeciwieństwie do 4-ch pierwszych zajmuje się samowychowaniem wyłącznie w zakresie zagadnień etycznych oraz stosunku do życia w ogóle, pomijając w swym programie wychowawczym dział społeczno-polityczny.

Chronologicznie najstarszą jest Organizacja Młodzieży Narodowej, istniejąca od samego powstania Uniwersytetu, jako tajne „Grupy Narodowe”, będące z dawien-dawna zwykłą formą pracy Młodzieży Narodowej. W styczniu 1920 r. została owa przeżyta forma organizacyjna odrzucona, a na jej miejsce powstało Zjednoczenie Młodzieży Narodowej, które w kwietniu 1921 roku przystąpiło do ogólno-krajowej Organizacji Młodzieży Narodowej, zmieniając odpowiednio swą nazwę. Za zadanie stawia sobie O. M. N. wychowanie silnej moralnie i świadomej narodowo samodzielnej jednostki, która przez osiągnięcie pełni indywidualnego rozwoju mogłaby w twórczej pracy oddać narodowi maksimum swej wartości. Przez rozwijanie i pogłębienie strony etycznej swych członków — zarówno pod względem indywidualnym, jak publicznym — O. M. N. pragnie przyczynić się do wprowadzenia polityki zasad w nasze życie publiczne w ogóle. Stojąc pod względem społecznym na gruncie najstarszego demokratyzmu, O. M. N. uznaje za najwyższe kryterium postępowania naród i jego dobro. Od roku grupa lubelska O. M. N., przetrzywszy okres wewnętrzno-organizacyjny, weszła na drogę planowej i intensywnej pracy wewnętrznej (zebrania referatowo-dyskusyjne co tydzień), zwalczając równocześnie bierność zewnętrzną na wszelkich dostępnych akademikowi polach.

Jednocześnie ze Zjednoczeniem Młodzieży Narodowej, również w styczniu 1920 r., powstało Narodowe Zjednoczenie Młodzieży Akademickiej. Po intensywnym początkowym rozwoju w lecie 20 r. życie w organizacji — jak zresztą wszędzie — zamarło z rącej wypadków zachodzących w życiu ogólnokrajowym i wznowionem zostało dopiero w styczniu 1921 r. Cały ten pierwszy okres prac nosił charakter więcej

10

zewnętrzny. Dopiero w połowie obecnego roku akademickiego powstał prąd dążący do przesunięcia punktu ciężkości w stronę pracy wewnętrznej. Praca ta obejmuje 2 działy: studjowanie kierunku nacjonalistycznego w szlachetnym tego słowa znaczeniu, który to kierunek jest główną podstawą ideologiczną organizacji, oraz obserwowanie i wyświatlenie zjawisk bieżącego życia narodu i państwa. W pracy zewnętrznej zadaniem członków jest realizowanie własnych ideałów w dostępnym im zakresie. Celem organizacji jest wytworzenie typu Polaka-obywatela, przygotowanego wewnętrznym do służby Rzeczy, w imię konieczności podniesienia Polski do roli potęgi mocarstwowej.

W kwietniu 20 r. powstało Stowarzyszenie Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie”, które cel swej pracy widzi w tworzeniu czynnej inteligencji katolickiej drogą pogłębienia życia religijnego swych członków i w dążeniu do wychowania typu Polaka-obywatela drogą pogłębienia jego świadomości narodowej. Uznając za kryterium postępowania w życiu społecznym dobro narodu, „Odrodzenie” dąży do oparcia tegoż życia oraz ustroju społecznego na zasadach etyki katolickiej. Z zasad tych wychodząc, przed wszelkimi zagadnieniami politycznymi, ekonomicznymi czy społecznymi — „Odrodzenie” stawia problemy etyczne, rozpatrywane pod kątem widzenia katolicyzmu. Do celu tego dąży przez pracę wewnętrzną w sekcjach, urządzenie wieczorów dyskusyjnych oraz utrzymywanie biblioteki i czytelni. „Odrodzenie” jest jedyną organizacją ideowo-wychowawczą zaalgalizowaną przez władze uniwersyteckie i posiadającą własny lokal w murach Uniwersytetu.

Najmłodszym, bo istniejącym dopiero od marca 1921 roku, jest Związek Młodzieży Postępowej, mający również na celu przygotowanie ludzi zdolnych do pracy dla Ojczyzny. Opierając swój program wychowawczy na zasadach szczerego demokratyzmu, Z. M. P. zwalcza wszelkie przejawy szowinizmu w imię zasady wolności narodów stanowienia o swym losie. Za główną podstawę bytu uważając pracę, Z. M. P. stoi po stronie warstw pracujących w ich walce z ustrojem kapitalistycznym. Uznając, że Polska ze względu na swe położenie geograficzne zmuszona jest do gotowości bojowej, Z. M. P. pragnie oprzeć się kraju nie na militarnej potęgę, lecz na wychowanie obywatela-żołnierza i dlatego popiera czynnie Związek Strzelecki. Śledząc pilnie przejawy życia politycznego i społecznego oraz rozwój stosunków akademickich, Z. M. P. dąży do tego, by być wyrazem postępu w każdej z wymienionych dziedzin.

Kolo Starszych Harcerzy, stojąc na gruncie 10-u praw harcerskich, stawia sobie za zadanie wychowanie moralnie jednostki oraz przygotowanie jej do służby publicznej i obywatelskiej. Cel ten pragnie osiągnąć przez zasadnicze rozstrzygnięcie zagadnień etyki i zagadnień ustosunkowania się do życia w ogóle. Pracę prowadzi w sekcjach, tworzących się na zasadzie indywidualnych potrzeb członków.

Podając tą garść rzeczowych informacji, mieliśmy na celu zaznajomienie ogółu z czynnikami naszego życia akademickiego.

H. W.

11

CENTRALNA ORGANIZACJA „BRATNICH POMOCY” POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ.

Po odzyskaniu niepodległości i zakończeniu krwawych walk o utrwalenie naszego bytu narodowego i państwowego, walk, które pochłaniały wszystkie siły polskiej młodzieży akademickiej, skończył się okres czynnego udziału tej młodzieży w życiu ogólnonarodowym. Od zagadnień walk i obrony przed atakującymi nas wrogami przeszła młodzież do właściwej jej roli w społeczeństwie — do pracy umysłowej.

Chwila obecna jest początkiem okresu spokojnej, normalnej pracy nad urabianiem charakteru i zdobywaniem wiedzy. „Bratnie pomoce” stały w dążeniu do zapewnienia młodzieży akademickiej możliwości takiej pracy wobec coraz to większych trudności i zmuszone były zwrócić się o poparcie swej działalności do społeczeństwa, rządu i organizacji zagranicznych, niosących pomoc materialną zniszczonej Polsce. I tu był punkt wyjścia do rozbudowy życia gospodarczo-samopomocowego, jakiego jesteśmy obecnie świadkami.

W dążeniu do tego, by działalność ich stała się jak najbardziej celową, a pomoc wydajną, organizacje samopomocowe młodzieży akademickiej musiały skoordynować, a w konsekwencji i scentralizować swą akcję, co jedynie mogło być gwarancją sprawiedliwego rozdziału pomiędzy środowiska zaofiarowanej zzewnątrz pomocy. Jednocześnie życie wykazało w poszczególnych środowiskach szereg cech wspólnych, wysunęło szereg analogicznych zjawisk i potrzeb, które o wiele łatwiej i skuteczniej mogły być zaspokojone przy skoordynowaniu wysiłków wszystkich organizacji samopomocowych.

Dążenie do scentralizowania akcji „Bratnich Pomocy” najsilniej zaznaczyło się w stolicy, posiadającej kilka wyższych uczelni.

Już w r. 1916/17. zarządy „Bratnich Pomocy” 6-u wyższych zakładów naukowych warszawskich powołały do życia „Komisję Międzystowarzyszeniową Towarzystw Samopomocowych na Wyższych Uczelniach w Warszawie”. Komisja ta miała początkowo charakter instancji porozumiewawczej i przejściowej. Zadaniem jej było ujednolicenie działalności poszczególnych akademickich zrzeszeń samopomocowych drugą wspólnego porozumiewania się zarządów „Bratnich Pomocy”. Komisja przemianowana została w 1919/20 r. na „Centralę Akademickich Bratnich Pomocy na Wyższych Uczelniach w Warszawie”. Centrala, będąc spadkobierczynią prac i poczynań Komisji i przez czas dłuższy jeszcze zachowując jej charakter, miała już w sobie zadatki trwałości i dążyła do przekształcenia się w stałą reprezentację samopomocowej działalności warszawskiej młodzieży akademickiej. Warunki zewnętrzne i potrzeby chwili ustaliły zakres czynności Centrali, jej charakter i organizację. W ten sposób dążenie do scentralizowania ekonomicznego życia młodzieży warszawskiej zyskało stałą i określona formę. Dalszym etapem rozwoju tegoż życia musiała być stworzenie centrali akademickich stowarzyszeń samopomocowych wszystkich uczelni na terenie Rzplitej Polskiej.

Już w styczniu ub. r. pojawiają się nawoływania w tym kierunku w „Samopomocy Akademickiej”, podówczas jeszcze organie Warszawskiej Centrali, a w połowie tegoż roku Zjazd „Bratnich Pomocy” w Poznaniu w dn. 15, 16, 18 maja kładzie podwaliny pod gmach zorganizowanego życia samopomocowo-gospodarczego ogółu młodzieży akademickiej.

Na zjeździe tym powstaje „Związek Bratnich Pomocy Polskiej Młod. Akad.”, do którego przystępują środowiska: warszawskie, krakowskie, poznańskie, lubelskie, lwowskie, wileńskie i bydgoskie. W ciągu następnych kilku miesięcy przeprowadzono formalności, konieczne do zalegalizowania Związku i uznania go przez władze za osobę prawną. Związek przejmuje wydawnictwo „Samopomocy Akademickiej” oraz rozpoczyna faktyczną pracę samopomocową przez zorganizowanie i prowadzenie w lecie ub. r. obozów akademickich w Gdyni dla 500 koleżanek i kolegów, uzyskanie od rządu pomocy dla zdemobilizowanych akademików i t. p.

Pierwszy zjazd delegatów Związku, który się odbył w Wilnie w dn. 30X 2/XI ub. r. zakończył okres pracy organizacyjnej Związku i zatwierdził jego dotychczasowe poczynania, rozpoczynając okres pracy normalnej.

Zgodnie z uchwałą Zjazdu Wileńskiego Związek nosi obecnie nazwę „Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy Pol. Mł. Ak.”. Terenem jego działalności jest Rzplita Polska; przystąpić doń mogą również samopomocowe zrzeszenia polskiej młodzieży akademickiej w państwach obcych.

Związek ma na celu:

a) reprezentowanie ogółu polskiej młodzieży akademickiej w zakresie samopomocowym i gospodarczym,

b) łączne działanie w sprawach wspólnych wszystkich akademickich zrzeszeń samopomocowych i ekonomicznych młodzieży polskiej,

c) koordynację akcji polskich zrzeszeń samopomocowych oraz utrzymanie stałego kontaktu pomiędzy środowiskami do Związku należącymi.

Naczelną władzą organizacji jest Rada Delegatów poszczególnych środowisk, która zbiera się co najmniej 2 razy do roku. Władzą wykonawczą jest Prezydium Przed Zjazdem odpowiedzialne za siedzibą w Warszawie.

Na Zjeździe Wileńskim przyjęto do Związku „Bratnią Pomoc Studentów Polaków Politechniki Gdańskiej” oraz powzięło szereg uchwał pierwszorzędnej wagi.

A więc postanowiono przejść od Towarzystwa Domu Zdrowia „Pomoc Bratnia” w Zakopanem sanatorium dla młodzieży akademickiej i prowadzić je nadal pod firmą Związku; uchwalono, iż po zlikwidowaniu Genewskiej „Bratniej Pomocy” Pol. Mł. Ak. fundusze po niej przez Związek odziedziczone zysze zostaną na cele, związane z wysyłaniem kolegów na studia zagranicę; przyjęto z uznaniem inicjatywę Prezydium co do wydania „Kalendarza Akademickiego”, wysłania specjalnej delegacji do Ameryki dla nawiązania kontaktu z tamtejszym społeczeństwem polskim i t. p.

Obrady Zjazdu i szczegółowe opracowanie na nim programu przyszłej działalności dają gwarancję, iż praca Związku prowadzona będzie w sposób poważny i z gruntowną znajomością rzeczy.

I oto w chwili obecnej „Bratnie Pomoce” poszczególnych uczelni i środowisk nie są już organizacjami, działającymi jedynie na własną rękę. Posiadając zupełną autonomię w zakresie swych spraw lokalnych, tworzą one wspólnie jednolitą organizację, opartą na silnych podstawach, co już dzisiaj w wielu wypadkach ułatwia im pracę.

Skoordynowanie działalności samopomocowo-ekonomicznej ogółu polskiej młodzieży akademickiej jest jednym z pierwszych przejawów świadomego dążenia do utrwalenia w życiu naszej Rzeczypospolitej Akademickiej przewodności, której potrzeba na każdym kroku tak bardzo daje się odczuwać.

II-gi OGÓLNY ZJAZD POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ W WILNIE.

W dn. 17, 18, 19 i 20 grudnia ub. r. odbył się w Wilnie, w prastarych murach Uniwersytetu Stefana Batorego II-gi Ogólny Zjazd Polskiej Młodzieży Akademickiej.

Pierwsze plenarne posiedzenie otworzył o godz. 12-iej w południe kol. Paprocki, przewodniczący Komitetu Wykonawczego I-go Ogólnego Akademickiego Zjazdu. W prostych i poważnych słowach uczciwie pamięć poległych za wolność żołnierzy polskich, powitał gości, wśród których znalazła się po raz pierwszy delegacja akademicka młodzieży belgijskiej, poczem przystąpiono do odczytania powitalnych depeš. Po wysłuchaniu przemówień prezesa T. K. R. Litwy Środkowej pana Myszczowicza, delegata Rządu Polskiego, przedstawiciela Senatu Uniwersytetu Wileńskiego, ks. profesora Zongolowicza, oraz przewodniczącego delegacji belgijskiej odczytano i przyjęto przez aklamację wnioski przedłożone przez konwent seniorów w sprawie Wilna, Galicji, Wschodniej i Śląska Górnego. Uchwalono też wysłać depeš powitalną do Naczelnika Państwa z wyrażeniem hołdu i czci oraz do Marszałka Sejmu i Prezydenta Ministrów.

Następne posiedzenie plenarne objęło wybór prezydium, sprawozdanie Akademickiego Komitetu Wykonawczego oraz poszczególnych środowisk wraz z dyskusją nad sprawozdaniami i ukonstytuowanie się komisji. Przewodniczącym Zjazdu został kol. Kiersnowski z Wilna.

Po południu 18-go i cały dzień następny trwały prawie bez przerwy prace komisji. Komisje były następujące: ideowo-polityczna, ogólna, naukowa, samopomocowa i komisja do spraw stosunku z młodzieżą akademicką zagranicą. Wieczorem dnia 18 grudnia zorganizowano w pałacu gen. Żeligowskiego raut na cześć gości z udziałem p. Barcewicza, dnia zaś następnego ogólny bankiet akademicki.

Dnia 20 grudnia odbyły się ostatnie posiedzenia plenarne Zjazdu, na których dyskutowano i przyjmowano wnioski opracowane w komisjach.

Na Zjeździe młodzież akademicka różnych środowisk i różnych kierunków myślowych miała możność wzajemnego zapoznania się z poglądami nurtującymi w społeczeństwach akademickich w myśl słów wypowiedzianych przy otwarciu Zjazdu przez kol. Paprockiego „zanim przezwyciężymy siłowności naszych poglądów, będziemy różnicą stanowisk, zajmowanych przez poszczególne aggrupowania, wywoływały dyskusje nad wnioskami o podłożu ideowym. Natomiast wnioski ściśle naukowe (około 100) oraz samopomocowe przyjmowane były prawie jednogłośnie. Pomazony na Zjeździe projekt stworzenia stałej Naczelnej Reprezentacji Akademickiej Rzplitej Polskiej nie został definitywnie zatwierdzony, a jedynie powierzono Komitetowi Wykonawczemu szczegółowe opracowanie tegoż projektu na Zjazd następny, który odbędzie się w roku 1923 we Lwowie.

W Zjeździe wzięło udział ogółem 81 delegatów z różnych środowisk (Warszawa 33, Lwów 15, Kraków 13, Poznań 8, Lublin 5, Wilno 5, Gdańsk 2).

Wilno wykazało w czasie trwania Zjazdu całą swą gościnność i całą swą gorącą życzliwość dla polskiej młodzieży akademickiej.

JESIENNE KWIATY.

LISTOPADOWA, gwiazdą nocą w dużym ciemności napelnionym pokoju siedziało ich dwoje — ona jasnowłosa, młodzieńka o dziecięcej twarzy — i on, w mundurze podchorążego ze smutkiem przepastnym w ciemnych oczach i mgłą zadumy na czole.

I mówił dziewczynie, że kocha ją — że ona jest wyniszoną jego snem — że pójdzie wraz z nią na wszelki życia trud, w szczęsą czy złą drogę, kuć w granicach los — nieuniknie iść naprzód i trwać przy sztandarach ideał.

Dziewczę słuchało tych słów w skupieniu, a na usta jej ciche „tak” wybiegło. Opanował ją nastroj listopadowej nocy i ten zar jego oczu — i on sam taki młody, otoczony jakąś świetlaną aureolą, wytworzona przez jej wyobraźnię — on, który zdawał się jej ucieleśnieniem ideału — i który szeptał pierwsze słowa miłości. Z dziecięcym zaufaniem słuchała i, tańcząc doń jasną głową, anula beztróżne plany przyszłości.

W ciszę nocy płynęła ich rozmowa, cudna, szczęsna pieśń młodych dusz. I myślał, że wzbudzi w tem dziecku kobiecość, rozpał iskry w oczach, że będzie ona jego, że głębiej pojmie miłość, ona, zwolenniczka poezji, czysta i taka wiosłana. A ona bała się trochę swego „chłopaka” i marzyła, że związek ich będzie pieśnią dawać i pytała, czy pochodnik nie zbeżeszki idealizmu miłości?

Listopadowa noc słuchała tej rozmowy, a jesień, prześniewszy już swój sen o zlocie liści, zadrzotała się stała o kwiaty młodego uczucia i tajemnie słuowała im śmieć.

Oni zapomnieli, że uczucie ich krystalizowało się chłodną, jesienną nocą, kiedy kwiat ledwie z pąka rozwinięty zginąć musi!
Im było tak bezbrzeżnie dobrze...

Upłynął rok...

Listopadowa noc spowiła ziemię welonami, tkaniami mgłą a deszczem — smutną, rozplakana szumem szczytnych drzew.

W tym samym pokoju, co przed rokiem, stoi młoda dziewczyna o jasnej głowie w głębokiej pograżona zadumie — czoło jej oparte o szybę — smutne oczy patrzą w noc, jakby chłonąc jej wielki smutek. Życie wyrzyło już stygmat bólu na twarzy, co troski nie znała i na ustach, co śmiały się do świata.

Jego nie było już.

Odszedł gdzieś — słończyła się młodzieńcza pieśń — któremu z nich zabrakło sił, żeby ją dopiewać do końca? a może życie pomściło się na nich? czy jej własna nieświadomość i idealizm?

Jesienny chłód zwarzył wiośniane kwiaty uczucia.

Listopadową porą opadają liście z drzew — a czym są liście dla drzewa? Jego marzeniem, cudnym snem o wiosnie!

Listopadową porą marnieją kwiaty — a czym było ich uczucie?

Czy młoda dziewczyna wniosła rzeczywistości serce, czy tylko marzenie kwiaty wyobraźni? A on?

Niżej i niżej chyli się główka o jasnej czuprynie — takim dzieckiem zdaje się jej właścicielka — a jednak przeżyła już swoją tragedję — i patrzyła na śmierć kwiatów, które rzuciła mu z taką wiarą...

Listopadowa, mroczna noc nie lubi promiennych świtów i barw — piękna własną ciemnością i chłodem...

W oczach dziewczynki błyszczączy łzy i cicho spływają po twarzy... gorące, serdeczne... lecz kwiaty zmarły!

One ich nie ożywią, nie!

Ognaria ją żal i zwątpienie — i tak jej źle, bezbrzeżnie, ogromnie...

Cichemu płaczu dziecka, co rozpacz na przedśmionym snem i daremnie wyciąga ręce do tężowej wizji, stojącej w promieniu blaski pierwszej miłości — przysłuchuje się noc listopadowa...

Cicho... pusto — źle...

Listopadowa noc wypięła pokój cichą ciemnością, a za oknami rozwieją welony, tkane mgłą a deszczem...

Jesienna noc, co tchnieniem swem zabija kwiaty...

Z. GOLEKOWSKA

MIŁOŚĆ.

SA przeroźne miłości — i takie czerwone, gdzie jedynie w tęcznych galopuje krew, pocałunki brozące są gorzkie i słone, w presnych ramion uścisku jest żądza i gniew...

I takie fiolkowe, jak maleńki hautek (Rosjanie nazywają go Aniaty oczki) pierwsza miłość dziecka jest, jak śliczny kwiatek: on ma oczy niebieskie, ona jasne łoczki.

I takie szmaragdowe, jak te sny o wiosnie, kiedy oczy już znuży biały, skrzypcy śnieg, jest młodo i zielono, tęsknie i radośnie i kocha się kochaniem topniejących rzek...

Są takie białe lilje, białe ułochania, miłość słów i uśmiechów nieskalanie święta, nawet myśl o całunku, jako grzech, się wzbrania i zasuszona róża gdzieś u piersi wpięta...

I są czarne miłości, jak anioły snierci, rozpacznie ułochania za grób — aż za grób, i serca, jak łachmany, rozdarłe na ćwierci, i oczy gdzieś z za światła, w coś utkwione w ślip.

Są przeroźne miłości, miłości, miłości — miłość jasna, szczęśliwa, okrutna i biedna, są apudzi i wiozoty aż tam — do wieczności, ale wszystkim kieruje MIŁOŚĆ tylko jedna...

KAZIMIERZ JAWORSKI

WŁADZE BRATNIEJ POMOCY W ROKU AKADEMICKIM 1921/22.

ZARZĄD:

Hieronim Mazurk — prezes
Ludjan Mikorta — wiceprezes
Czesław Skorski — sekretarz
Stefan Wolki — zastępca sekretarza
ks. Stanisław Wojta — skarbnik
Zygmunt Rot — zastępca skarbnika
Helena Wesołowska — kier. Sekcji Stud. gram.
Czesław Karczewicz — „Kuchennej”
Czesław Biere — „Zdrowia”
Stanisław Stachurski — „Dome Akadem.”
ks. Edward Gielniowski — „Skryty”
Jan Dobrzyński — „Kolejarzy”
Andrzej Modrzewski — „Prac. Pracy”
Jerzy Stefan Klimkiewicz — „Doch. Nost. (Koop.)”

KOMISJA REWIZYJNA:

Tadeusz Korycki — przewodniczący
Władimir Krasa — sekretarz
Kazimierz Rutkowski — członkowie
Jan Zdzienkowski
Mieczysław Halgas

SĄD KOLEŻEŃSKI:

Władimir Korycki — przewodniczący
Mieczysław Szymański — sekretarz
ks. Piotr Kalwa
Tadeusz Melchior — członkowie
Franciszek Pruszek

MYŚLI NORWIDA O SŁOWIE.

REFERAT WYGŁOSZONY W UNIWERSYTECIE LUBELSKIM W DNIU 17 KWIEŃNIA 1931 R. NA AKADEMII KU CZCI CYPRJANA NORWIDA, URZĄDZONEJ STAREMIM KOLA HISTORYCZNO-LITERACKIEGO.

SŁOWO JEST CZYNNY TESTAMENTEM — to myśl epilogu Promethidionu jest najistotniejszą syntezą filozofii Norwida, osią, około której obraca się zaklęte kolo jego różnorodnej twórczości. By poznać i zgłębić tego genialnego poetę — myśliciele trzeba koniecznie wczuć się w szereg jego swoisty, oryginalnych i ciekawych teorii, osnutych na podłożu słowa, roli teozofii i znaczenia.

Mickiewicz w kursie literatur słowiańskich mówi, że słowo „to ciało i duch stopione razem ogniem boskim, znajdującym się w człowieku“¹⁾, do określenia tego zbliża się Norwid, uważając słowo nie za synonim wyrazu tylko, ale za zdolność i potrzebę wypowiedzenia się ducha ludzkiego.

Zaginiony, niesięty, memorial o głososłaj napisany przez Norwida dla towarzysza filologicznego w Paryżu w 1874 r., ale kwestię języka, jego istoty i znaczenia porusza nasz poeta od najwcześniejszych lat twórczości i możemy sobie przedstawić w jasnej formie filozoficznego systemu wszystko, co mówi o słowie.

W „Ostatniej z Bajek“²⁾ zaznacza Norwid, że do rozmówienia się potrzeba trzech warunków: „spółpolożenia, języka i poczucia prawdy“. Spółpolożenie — to stosunek wzajemny, umożliwiający zrozumienie się; taki stosunek istniał między człowiekiem a zwierzęciem niegdys, istnieć zaś może i dziś. Język ludzkie oddały się od zwierzęcego, jednak nie można zaprzeczyć, że język zwierząt egzystuje, jest monosylabowy, eksklamacyjny i muzykalny, ale stoi może nawet wyżej od niektórych narzęczy dzikich ludów. Obserwacja nas uczy, że zwierzęta posiadają poczucie prawdy; pies inaczej się zachowuje, gdy go uderzy żartem lub przypadkiem, inaczej, gdy z gniewem, „najdrobniejszy robaczek inaczej przyjmie potrącenie kołysaną przez wiatr gałązką, inaczej zaś — podnieśioną nań z woli człowieka.“³⁾

Z istnienia trzech warunków porozumiewania się Norwid wyprowadza wniosek, że niegdys zwierzęta rozmawiały z ludźmi. Z czasem, odkąd człowiek „samego siebie tylko w stworzeniu poszukiwał“, a zwierzę zaczął oceniać tylko jako martwą i bezduszną maszynę, przestało istnieć „spółpolożenie“, a co zatem idzie, język zwierząt oddalał się od ludzkiego. Wreszcie minął czas bezpośredniego obcowania z przyrodą, nastąpił zupełny rozdział między człowiekiem a zwierzęciem, a jako ślad dawnego stosunku powstała z jednej strony Bajka, z drugiej kult religijny niektórych zwierząt. Bajka nie była więc pierwotnie formą literacką, ale wspomnieniem odległej epoki współzycia wszystkich stworzeń.

Dziś człowiek nie tylko wyosobnił się z przyrody, dziś często między ludźmi brak języka, któryby był nie pokrywają myśli, ale jej wyrazem. W rozmowach salonowych mamy słowa bez treści, puste dźwięki wydawane bez celu. Typowym przykładem takiej nie mówiącej rozmowy są odwiedziny redaktora w noweli p. t. „Stygmat“³⁾.

¹⁾ Lekcja z 7 III 1844 r.
²⁾ Pisma Norwida, Tom E str. 67 i nast.
³⁾ P. N. Tom E str. 180.

„Trzeba się ochraniać.“ — mówił z gałką parasola wstrzymaną w ustach, gdy oczyma z pod szkieł wokoło rzucał.

Leżała na stole rozzerwana koperta listu, z pocztowymi pieczęciami hiszpańskimi...

Redaktor dalej mówił: — „Nowego nic nie wiemy, atoli ów do hiszpańskiego króla strzał zdawa się być jedynie plonną komedią.“

Dalem znak gestem, iż to może być, gdy redaktor wyciągnął nogę, zasiadając poprawnie. A leżała była przy obawie jego na dywanie kontramarka z teatru.

On mówił:

— „A propos komedji, nie wiemy jeszcze jasno, jak pojęta i przyjęta była ostatnia sztuka?“

I tak dalej, w tym tonie toczy się rozmowa, która nie łączy, ale rozdziela ludzi. Mamy tu nie „żywe“, ale „okolicznościowe słowo“ — słowo martwe i bezdusne, poza którym nie stoi myśl, ale litera. Niestety słowo to panuje, a gdy rzeczywistość jest wiele do mówienia, Polacy, używają powiedzenia „niema co mówić“. Zlekceważone i sprofanowane słowo, coraz mniej jest zdolne do oddania pełni myśli, która „upada na siłach“ i „placze, kiedy ją w sukienki czarnych głosek obiekta...“¹⁾ Jak w codziennym życiu święci tryumfy pusta gadanina, tak znów w literaturze odczuwać się daje samowładztwo formy. Boleje nad tem Norwid, który pragnąłby stworzyć literaturę czynu, pogardzając wszelkimi formami literackimi, gdy są one tylko czynnym ornamentem nie związanym z treścią. Zadaniem słowa jest wyrażać prawdę, tworzyć życie, zastępować lub budzić czyn — to też pisarzowi nie wolno pisać tylko dla własnej sławy, bo:

„Cud wcielonego ducha to nie żaden kwiatek
Z rośliniami światowej; pismo, to oplatek,
Którym łamać się trzeba i od serca zżyć
Dosiego roku prawdy, — nie szermować, krzyżać,
Lecz całą siłą działać...“²⁾

Wprawdzie na świecie niema nic „bezfornalnego“ i nieraz stygnat tej zastępiej w literze formy zakrywa nam treść istotną, lecz przyczyna tego w tem leży, że zamiast siłą własnej indywidualności zmusić formę, by przybrała kształt jakiegoś pragnieni i była jedynie „środkiem do mety“, pozwalamy na to, że ona nami rządzi. Dlatego nie jesteśmy wolni, stajemy się pionkami na szachownicy, nie umiemy własnym duchem ożywić martwej litery, ale idziemy w jej służbę.

„Niewola — jest to formy postawienie
Na miejscu celu — Oto uciśnienie...“

Bo wolność?... jest to celem przetrwanie
Doczesnej formy. Oto wyzwolenie!...“³⁾

¹⁾ Tom A str. 25.
²⁾ Pisma T. A str. 23.
³⁾ Niewola, Tom A str. 220—231.

Drogą do tego wyzwolenia jest zrozumienie roli słowa i posługiwanie się nim umiejętnie. Norwid krytykuje bezmyślne stosowanie etymologii przez szukanie znaczenia pierwiastków wyrazów, twierdzi, że nie można posługiwać się tak jednostronną i mechaniczną metodą, gdy chodzi o twór tak wiecznie żywy i zmienny, jak język. Norwid kładzie nacisk na historyczno-znaczeniową rolę słowa i zaznacza, że istnieje pewien „język czasu” ułatwiający nam czytanie w księdze dziejów ludzkości¹⁾. Księgą jest rozłamanie słowa narodowego na „słowo ludu i słowo społeczeństwa”, tylko zespolenie ich i harmonijne złączenie może doprowadzić do literatury czynu. „Różnica pomiędzy słowem ludu a słowem pisaniem i uczeniem jest ta, że lud myśli postaciami, a umiętnik postacie do myśli swych dorabia”²⁾. Lud stoi bliżej przyrody, zna ją i jest jakby jej dopełnieniem; stąd płynnie bezpośrednio i świeżo uczuć, których wyrazem jest prosta i szczerza poezja ludowa. Tymczasem w świecie salonów rozszarżymy sobie prawo do piastowania berła nanki „myśl jest służą, karłem, trefnisiem”, rola krzepiąca i twórcza słowa jest zapoznaną, a mowa i pismo, „te klejnoty ducha”, są tylko „igraszka”³⁾. Wszystkie te myśli Norwida wyrastają z podłoża duszy miłującej prawdę i zwalczającej wszędzie — tak w życiu, jak w literaturze — fałsz, konwencjonalizm i pustą grę słów bez treści. Jak Mochnacki narzekał, że w literaturze polskiej Polak nie „znał się w jestestwie swoim”, tak poeta nasz chce skruszyć kajdany formalizmu, wiążące naszą sztukę, poezję, a przede wszystkim myśl. Czuje jednak Norwid, że nie wystarczy to pragnienie, że tylko z pomocą iskry natchnienia można bezcielesną i nieuchwytną myśl, nie zmieniając jej ducha, przekuć w jedną i konkretną formę słowa. Ale i słowo, nawet natchnione, nie zawsze jest zdolnym oddać pełnię myśli, gdyż narzędziem słowa jest nie tylko „wygłos”, t. j. wyraz i zdania mowy, ale i „przemilczenie”. „Wygłos” jest zaledwie cząstką tego, co zostaje przemilczone; zatem niesłusznie wszystkie gramatyki wszystkich języków pomijają jedną z najważniejszych części mowy, bo najważniejszą wyrażającą — milczenie⁴⁾. Przemilczenia są często używane zamiast odpowiedzi, są „utajoną myślą”, ogniwem spajającym zdania, których istotnej treści nie możnaby w pełni zrozumieć, nie uwzględniając przemilczenia. Teorię przemilczenia z dziedziny psychologii mowy przenosi Norwid do historii literatury. Jak z przemilczenia zdania jednego powstaje zdanie następne, tak „to, co było przemilczeniem całego umysłowego ogółu jednej epoki, stawa się wygłosem literatury epoki drugiej, następnego wieku, a co ta przemilcza, wygłosi trzecia, swoje znowu dla następnej przemilczenie ze sobą wnosząc”. Pierwszą epokę literatury świata stanowią cudowne legendy i inwokacje, przemilczaniem tu jest człowiek, to też w następnej epoce jest on wszystkim — powstaje epos. Na gigantyczną miarę zakrojony jest bohaterowie nie liczą się z politycznemi, czy finansowemi interesami państw i wogóle z całą codzienną, poziomą „historyczną prozą”, to też stąd rzeczy po tej drugiej epoce „następuje przemilczanie w epopei łonie dzieła historii”.

¹⁾ Norwid u Słowackiego. Słaska 1908 r. t. III.
²⁾ Przemilczenie P. N. Tom A str. 174.
³⁾ Pisma. Tom A str. 34-36.
⁴⁾ Milczenie. Czarne i białe kwiaty. Lwów 1910, str. 212-230.

O prawdziwie tych teorii Norwida świadczą dzieje myśli ludzkiej, w których widzimy kolejne następowanie po sobie okresów idealizmu i racjonalizmu, albo indywidualizmu i skrupowania jednostki bądź przez społeczeństwo i państwo, bądź przez kościół. Cała twórczość Norwida — to jedno konsekwentne dążenie do wyzwolenia ducha ludzkiego, do uświadomienia sobie całokształtu cywilizacji ze zrozumieniem tego, co jest jej istotą, a co naleciałością czasu tylko. Za drogę wiodącą do tego wzniosłego celu uważa nasz poeta należyte zrozumienie roli słowa w najszerszym pojęciu znaczenia — trzeba więc, by forma była służą treści, mowa zwierciadłem myśli, a sztuka obrazem ducha narodu.

W gonitwie za prawdą nie wolno nam pominąć żadnych dróg do niej wiodących, to też uwzględnić należy i mowę milczenia. W odczytach o Słowackim mówi Norwid: „dopatrzoneo nareszcie, że we wszystkich semiotycznych hieroglicach opuszczone są samogłoski — a kiedy to dopatrzę, ile jest w historii opuszczonych bez, kłan, rozdarć i tortur, które są poprzednikami towarzyszenia się i wydojenia każdej prawdy”. Jedną z najważniejszych przeszkód w drodze ku prawdzie są ciążące na ludziach, a nawet na narodach, piętna dawnych przeczyc — „stygmaty”. „Wróg zwyczaj” krępuje człowieka zawsze, narzuca mu zdobyte prace pokoleń słowa, kształty, formy, nie licząc się z tem, że duch nowy pragnie nowego wyrazu. Norwid, walcząc o wolność indywidualizmu, nie chce jednak odrzuć tradycji, przemówi, że przez nią „wyróżniony jest majestat człowieka od zwierząt polnych, a ten, co od sumienia historii się oderwał, dłużej na wyspie oddalonej i powoli w zwierzę zamienia się”¹⁾. Nie należy więc burzyć pracy wiktów, ale przetrzepić ją słą ducha własnego i doszukiwać do nowej treści.

Myśl, że mowa i pismo wiodą do świątyni wolności i prawdy, gdy pomnie na swa rolę nie staży się samo sobie celem, ale są podstawkami czynu, przywieciba Norwidowi w całej twórczej pracy jego życia. Wiernym pozostał zawsze hasła racjonalnemu w zaraniu swych dni młodzieńczych w słowach:

„O pióro! Tyś mi zgłem anielskiego skrzydła
 I czarodziejską zdrojów moźniejszych łaskę!
 Tylko się w łęczowane nie baw malowidła,
 Nie bądź papugą uczyć, ani marzeń krząską.
 Sokolem prawem wchry pozaganią w siebie,
 Nie plówiej skwarem słońca i nie ciemnej słońta,
 Dżkie i samodzielnie, sterując w niebie,
 Do żadnej czapki kłanm nie przykuś się złołą.
 Albowiem masz być piórem nie przysięgam wodłą
 Przez bezastanne wchry i nawałnic wpływły,
 Lecz piórem, którem osę z krwią męszją młodą,
 Albo za wartkie strzałom przytwierdzają grzywy!”²⁾.

¹⁾ Garska pioska. Tom E str. 11.
²⁾ Pismo P. N. Tom A, str. 55-6.
 Wytworca: Za Zarząd Hrubiej Pomocy Słobędzów Uniwersytetu Lubelskiego: HERONIM MUSKAŁ.
 Redaktor odpow.: HELENA WATSONOWNA

F. GWIAZDECKI i S-ka
 Lublin, Krakowskie-Przedmieście 47.

MASZYNY DO PISANIA NOWE I UŻYWANE. APARATY DO KOPJOWANIA I POWIELANIA. ARYTMOMETRY. NUMERATORY. AMERYKAŃSKIE URZĄDZENIA BIUROWE. SZAPIROGRAFY.

ARTYKUŁY BIUROWE:
 atramenty, tusze, laki, kleje, dzwonki biurowe, dzurkaczki, linje, spinacze, ołówki, stalówki i t. p.

DODAJKI DO MASZYN:
 wstażki, kalka, papier, szczotki, oliwa, papier szybkoschnący, papier woskowy, farba, klej do poprawiania błędów, ryłce i tablice do pisania ręcznego i t. p.

MASZYNY DO TEMPEROWANIA OŁÓWKÓW I OTWIERANIA KOPERT.
 REPERACJA MASZYN
 (zamiana pisma i wszelkie przeróbki).

Nauka pisania na maszynie według amerykańskiej metody.

CENY NAJNIŻSZE.

BANK ZIEMI POLSKIEJ
 W LUBLINIE,
 Krakowskie-Przedmieście 58, telefon 42. 43.

Kapitał akcyjny Mp. 105.000.000.

ODDZIAŁY:
 Chelm, Dobno, Kowel, Krasnostaw, Koszów, Krzemieniec, Łódź, Luck, Opoczno, Płoczków, Polzawy, Radom, Rowne, Sandomierz, Tomaszów Lub., Warszawa, Wilno, Włodzimierz Wołyński i Zambrt.

AGENTURY:
 Busk, Działoszyce, Haziłierza Wielka, Korzec na Wołyniu, Szydłowice.
 Agentury względnie Oddziały w organizacji: Ostrop.

Rachunek przekazowy w Polskiej Królowej Kasie Państwowej 976 i w P. K. O. 100.000.

ZALATWIA WSZELKIE OPERACJE BANKOWE.

OGŁOSZENIA DO GAZET
 ORAZ WSZELKIEGO RODZAJU REKLAMĘ
 NAJDOGODNIEJ DLA KLIENTELI ZALATWIA

BIURO „REKLAMA”
 F. GŁOWIŃSKI, A. KOZŁOWSKI i S-ka
 LUBLIN, KOŚCIUSZKI 8 TEL. 360

NEZBĘDNE W KAŻDEJ BURZE, KANTORZE, HANIELE, PRZEDSIĘWSTWIE WYDAWNI. BIURA, BIEKALNIE-
 INFORMATOR M. LUBLINA I PRZEMYSŁ I HANDEL LUBELSKI
 KRAJNA AGENCJA WYDAWNICZA W WYDAWNI

Dwutygodnik „REKLAMA” jest jednym z czasopism poświęconych obsłudze
 gospodarczym Województwa Lubelskiego i Wołynia

Nakładem Biura „REKLAMA” z siedzibą w Lublinie, w wydaniu z dnia 20 czerwca 1921 r. w Lublinie
 PAMIĘTNIK ZJAZDU KUPCÓW POLSKICH WOJEW. LUB. W LUBLINIE D. 8 GRUDNIA 1921 R.
 Książka wydawnictwa MACJAW WIECZESKI

Przebieg i skutki choroby, objawy, powstanie choroby, sposoby leczenia, środki zapobiegawcze, środki ratunkowe na zimę, wyży-
 wanie, uprawianie i dalsze. Długość: 160 str., cena 1/2 zł. (w tym 1/4 zł. w opłacie pocztowej).

Nakładem Biura Wydawniczego „REKLAMA” w Lublinie, w wydaniu z dnia 20 czerwca 1921 r.
 SKROWIDE FIRM CHRZEŚCIJAŃSKICH M. LUBLINA

Wykaz praw przynależnych do firmy „Skrowide” posiada Biuro „REKLAMA” Kościuszki 8, tel. 360.
 Firmy, które otrzymały przyznanie i deklarację w sprawie adresem w „Skrowidzie”, proszone są o aktualizację po
 wszelkich odwołaniach cyklicznie do Biura „Reklama”. W razie zgłoszenia odmienności Biuro dostarczy za darmo drugą egz.

MAGAZYN JUBILERSKI
K. KROKOWSKI
 W LUBLINIE
 KRAK. PRZEDM., OBOK NAJCIĘŻSZA KAPUCYŃSKA

W. STARĘGOWSKI
 KRAKOWSKIE-PRZEDM. 44
 SKLEP WYROBÓW CUKIERNICZYCH

Współczesna i Antykwiarność oraz Szkoła Pioski Krakowskiej
W. J. Cholewiński
 LUBLIN, Krakowskie-Przedm. 38 (przy Kapucyńskiej)

**Subryka, czapek
 kapeluszy węgelskich**
ST. JANUSZEWSKI
 Lublin, Kapucyńska
 Nr 2

HANDEL WIN I TOWARÓW KOLONIALNYCH
W. PIOTROWSKIEGO
 LUBLIN, ULICA KAPUCYŃSKA 4

ŚWIECŁO ZAPATENTOWANE W WIELKIM ROZDZIAŁU HANDELOWY,
 KAWIOR I WYRÓB WĘGLANE. CENY ZŁOTYMI.

D RUKARNIA
I BIURO OGŁOSZEŃ

„URSUS“

A. PASZKOWSKI i S^{KA}

LUBLIN, Miła 3 (obok parku Rusalka)
TELEFON Nr. 100.

WYKONUWA WSZELKIE ZLECENIA
W ZAKRES DOKARSTWA I REKLAM
WCHODZĄCE.

CENY KONKURENCYJNE.

Czytajcie i popierajcie
„SAMOPOMOC AKADEMICKĄ“
Książki i broszury z serii „Białoty Akademickie“
Do nabycia w Lokalu „Białoty Pomocy“
UNIWERSYTET.

MAGAZYN JUBILERSKI
A. KALICKIEGO

W LUBLINIE, KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 13
obok kościoła S-go Ducha.

FABRYKA WODEK I LIKIERÓW
K.R. VETTERA

W LUBLINIE

ZAWIADAMIA, ŻE DZIEDEGAŃCY FABRYKI ANTONI
KRYCZOWSKI, EDMUND KRYCZYŃSKI I JAN WOZ-
NICKI Z DN. 1 STYCZNIA WZNOWILI REKTYFIKACJĘ
SPRYTUSU ORAZ ROZSZERZAJĄ WYRÓB WODEK
SPECJALNYCH.

SKŁAD GALANTERYJNY
LEONA PRAWECKIEGO

Lublin, Krak.-Przedm. Hotel Europejski.

Polica w wielkim wyborze: rękawiczki, krawaty, koszule,
kolbieryżki, mankiety, spinki, szelki, skarpetki, perfumy,
pudry, grzebienie, mydła toaletowe, portmonetki i portfele,
laski, parasole, kapturki filcowe i słonkowe, szczytki,
bandeje męskie i damskie. Wszelkie przybory podróżne,
horli, ortalie nieprzemakalne oraz kopony angielskie
wchodzące na granicę mekka i pale.

SKŁAD WIN
A. KRYCZOWSKI

LUBLIN.

Krakowskie-Przedmieście 27.

FILJA TOWARÓW KOLONIALNYCH.

Skład papieru i materiałów piśmiennych

K. PIĞŁOWSKIEGO

Lublin, Kapucyńska Nr. 2.

Papiery listowe (Papeterie) gładkie i fantazyjne.
Przybory artystyczno-malarskie, Księgi buchalteryjne.
Rejestry gospodarcze. * * * Papiery rysunkowe.
Kalka płoćcienna i papierowa.

Dostawa do biur, fabryk, majątków i t. p.
OBRAZY I OPRAWA TAKOWYCH.

STEFAN RADZIKOWSKI i S-ka

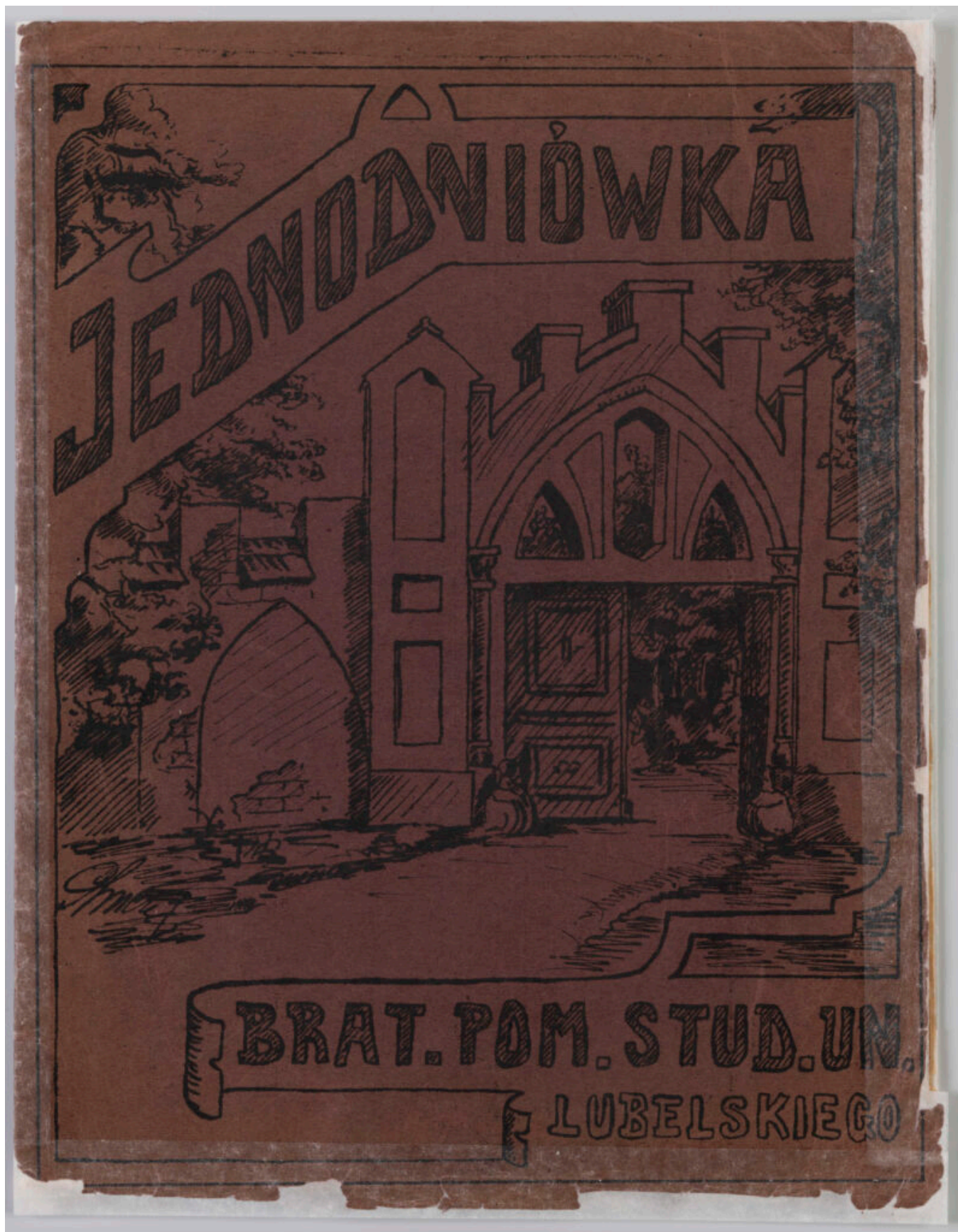
LUBLIN.

Krakowskie-Przedmieście Nr 24.

MAGAZYN BŁAWATNY.

Drukarnia Paszkowska w Lublinie





Katolicki Uniwersytet Lubelski (Lublin; 1918-) (wydawca),
Stowarzyszenie „Bratniej Pomocy” Uniwersytetu Lubelskiego

(Lublin; 1918-) (organizacja), Drukarnia Państwowa (Lublin; 1918-1936) (drukarnia), *Jednodniówka Stowarzyszenia Bratniej Pomocy*

Rodzaj:

Twórca/wytwórnia: Katolicki Uniwersytet Lubelski (Lublin; 1918-) (wydawca), Stowarzyszenie „Bratniej Pomocy” Uniwersytetu Lubelskiego (Lublin; 1918-) (organizacja), Drukarnia Państwowa (Lublin; 1918-1936) (drukarnia)

Miejsce powstania: Lublin (województwo lubelskie)/miejsce znalezienia

Technika: odbitka fotograficzna czarno-biała
pismo odręczne

Tworzywo: papier

Wymiary: Wysokość: 23 cm, Szerokość: 30 cm

Właściciel: Muzeum Narodowe w Lublinie

Słowa kluczowe: jednodniówki
Lubliniana
oświata
prasa
wydawnictwa okolicznościowe
drukarnie lubelskie

Nr inwentarzowy: ML/H/P/323

Stała lokalizacja: Muzeum Narodowe w Lublinie, oddział - Muzeum Historii Miasta Lublina (Brama Krakowska), Pl. Łokietka 3, Lublin